

# Wycinanki (2)



**WOJCIECH WRZOSEK**

## *Wycinanki (2)*

Napomknąłem,  
że prowadzący zajęcia ze wstępu do badań historycznych uraczył  
nas „podwójnie  
swoją ekstrawagancją”. Jedna z nich to sprawa Trylogii, a  
druga? Gdy nasz pan  
docent dostrzegł w mojej postawie wobec wkuwania Sienkiewicza  
wyraźny brak  
entuzjazmu, polecił mi dowiedzieć się u źródła, co to  
świerzopa. Miałem  
przygotować na piśmie i przedstawić na zajęciach referat pod  
niczym  
nieograniczonym wezwaniem: co to jest? Przy czym, jak  
zazaczył, istotne  
będzie, jak się do tego zabiorę.

Przebrnąłem szybko przez skojarzenie „gdzie bursztynowy  
świerzop, gryka jak śnieg biała...”, przywołujące lekcje języka

polskiego. Pamiętam, jak koleżanki z liceum, biorąc na świadka fragment z Inwokacji:

*do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,  
wyzłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem;  
gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,  
gdzie panińskim rumieńcem dzięcielina pała [...],*

suponowały,

że zdrożne nastroje Zosi i Telimeny brały się z kultywowanych przez nie spacerów po obfitych łąkach raczej już wśród ziół soplicowskich podsuszonych gorącym bab-sk-im latem. Świerzop, dzięcielina to jest to, dorzucały marzycielsko. Cały ten wstęp do księgi pierwszej jest „jakiś nawiany”, powiadały. I erotyczny, dorzucił ktoś z sali. Pojawienie się Zosi i klimat wokół niej, zwłaszcza wersy od 90 do 140, ale i inne. Pani Profesor, czy to nie powinno być aby zakazane? Bez przesady, skomentował ktoś inny.

W tzw. dobrym liceum ustalaliśmy, cóż to świerzop i dzięcielina. Koleżanki natrafiły na wiersz Konstantego Gałczyńskiego zwanego przez nas Ildefonsem, czyli z francuska *île défense* (wyspa obronna). W skrócie Il-defons, pseudo Karakuliambro.

Zacytowały

jego wiersz z 1934 roku pt. *Ofiara świerzopa*:

*Jest w I Księdze „Pana Tadeusza”*

*taki ustęp, panie doktorze:*

*„Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała...”*

*I właśnie przez ten świerzop neurastenia cała...*

*O Boże, Boże...*

Tak,  
tak, ma rację Ildefoncjusz, rzuciła Irena. Pani Profesor,  
neurastenia tu  
wszystko wyjaśnia...

Gdy  
więc na seminarium ze wstępu padło hasło „świerzopa”, myśli  
moje przebiegły  
bliskie mi wówczas skojarzenia. Uznałem jednak, że trzeba  
zajrzeć do źródeł.

Mozoliłem się tydzień w bibliotece uniwersyteckiej,  
splendorując się prawem do korzystania z jej zacnych wnętrz i  
zasobów. Mistrz Konstanty trafnie ujął wysiłki podobne moim:

*Potem ryłem w cyklopediach,*

*w katalogach i słownikach,*

*i w staropolskich tragediach,*

*i w herbarzach i w zielnikach [...]*

Przy  
czym z tropem traw i ziół dałem sobie spokój, jeszcze zanim  
trafiłem do  
biblioteki.

Przekonałem  
się, że kwerenda słownikowa to badanie historyczne, to  
śledzenie zmienności  
słów i rzeczy. To rejestr kultury, to językowy obraz polskich  
dziejów.

Najstarsze, pierwsze świadectwa istnienia i znaczenia słowa.  
To nauka, że  
odniesienie przedmiotowe a znaczenie to różne aspekty  
kluczowego dla  
humanistyki problemu: jak słowa łączą się ze światem. Co  
innego istnienie  
przedmiotu, co innego woluntaryzm znaczeń. A może żywioł  
życia?

Mozolnie

spisane ręcznie na pięciu stronach dzieje nominału świerzopa  
to przypadkowe  
tropy niedawnego jeszcze maturzysty. Słowniki i encyklopedie,  
a ich śladem  
źródła narracyjne, pomniki piśmiennictwa i literatury  
dowodziły mi, że oto jest  
to historia, która daje przyjemność odkrywania, obcowania z  
egzotyką  
przeszłości.

To

tylko mądry profesor kartograf dał mi owo pierwsze  
doświadczenie obcowania z  
domniemaną przeszłością, zapisaną w źródłach historycznych.  
Tak dzisiaj o nim  
myślę, bo i znacznie więcej dowiedziałem się o nim później,  
gdy rozpoznawał  
mnie już jako swego młodszego kolegę, a syn profesora był moim  
studentem.

Ale

do rzeczy:

**Świerzopa**, świerzepa, świerzepica – tak w staropolszczyźnie  
zowie się klacz. Bielski w XVI w. pisze: „Klaczę abo  
świerzepę, na którą ku potrzebie wsiadał przeciw  
nieprzyjacielowi, kazał wodzić pod dekiem złotogłowym”.  
Dorohostajski w Hippice objaśnia, że „koń rżaniem długim

znaczy pożądanie świerzopy". Statut Litewski za konie stracone naznacza: „Cena koniom roboczym domorosłym: za konia abo za świerzopę dwie kopy groszy; za trzeciaka (trzylatka) źrzebca od roboczych świerzop dwie kopy groszy, za trzeciackę świerzopę dwie kopy. Pograbienie (zajęcie ze szkody) stada świerzopiego, gdy dzierżący to stado źrzebca (ogiera) abo świerzopę umorzył, nawiązka źrzebca ośm kop groszy, za świerzopę cztery". Po śmierci męża „stado świerzopie, bydło dworne przy wdowie zostają” (Statut Lit.). (*Encyklopedia staropolska* Zygmunta Glogera, t. IV).

---

Redakcja językowa: Beata Bińko